B. Jay

Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. św. Stanisława 4. TELEFON 1414. P. K. O. Katowice 304.540.

ZA OGŁOSZENIA płaci się 15 groszy za wiersz milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 51 | Katowice, sobota 2-go marca 1929. | Rok V

Marszałek Piłsudski przemawia w senacie.

Warszawa. (PAT). Senacka komisja skarbowo-budżetowa prowadziła dalszą debatę nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Skarbu. Przed godz. 13-tą przewodniczący wicemarszałek Gliwic zarządził krótką przerwę.

O godz. 13-tej przybył do gmachu Senatu minister spraw wojskowych, marszałek Piłsudski, w towarzystwie pierwszego podsekretarza stanu, generała Konarzewskiego, szefa gabinetu ministra spraw wojskowych pułkownika Beka oraz pułk. Petrażyckiego. Przy wejściu marszałka Piłsudskiego na salę plenarnych posiedzeń Senatu, wszyscy obecni członkowie komisji senatorowie i licznie zgromadzeni posłowie ze wszystkich ugrupowań powstali z miejsc, poczem powitał w serdecznych słowach marszałka — marszałek Senatu prof. Szymański. Obecni wznieśli okrzyk: „Niech żyje!" i rozległy się huczne oklaski. Po powitaniu za stołem prezydjalnym zasiadł marszałek Piłsudski, mając po lewej ręce marszałka Senatu prof. Szymańskiego po prawej zaś przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej Senatu wicemarszałka Gliwiwa, oraz ministra skarbu Czechowicza.

Komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przewodniczący udzielił głosu marszałkowi Piłsudskiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Panowie!

Przedewszystkiem wyjaśnić muszę, dlaczego przemawiam w Senacie nie w Sejmie. Stało się to nie z mojej winy. Już przed przejściem przed obrady Sejmu budżetu, przygotowanego przez Rząd, uprzedziłem p. szefa gabinetu, że nie będę się mógł zgodzić z tym rozdziałem pracy Sejmu, który stawia mnie niejako referenta swego budżetu przed Sejmem, gdyż system ten daje zdaniem mojem pracę lichą i marną. Jest to zdaniem mojem jeden z tych zwyczajów i obyczajów sejmowych, który należy do przeżytku i który daje w rezultacie głupotę prowadzenia prac. Referent, gdyby był nawet najlepszy, nie daje gwarancji znajomości ani przedmiotu, ani też wzajemnego układu różnych części budżetu ze sobą, ani też nie daje systemu pracy nad wykonaniem budżetu.

Kiedy się nieraz zastanawiałem jeszcze przed przyjściem na świat Sejmu w Polsce, nad różnemi pracami Sejmu, dziwiłem się, jak dużo w tem jest nonsensów, i jak gdyby rozmyślnego prowadzenia pracy tak, aby praca była marna i licha. Do tych zwyczajów i obyczajów należy nie co innego, jak wystawianie swego referenta do spraw, których on nie może znać dobrze. Dlatego też powiedziałem p. Bartlowi, że nie jestem w stanie podążyć temu nonsensowi i dlatego, jeżeli moi koledzy ministrowie się z tem zgodzą, żądam, aby mój budżet był rozpatrywany obecnie. P. Bartel na to się zgodził i dlatego przyszedłem w ostatnich dniach do mego budżetu.

Również lojalnie postąpiłem i z referentem p. mjr. Kościałkowskim, którego poprosiłem do siebie i stwierdziłem mu, że nie zwracając się przeciwko niemu osobiście i uważając, że z tych możliwych referentów, jakich może Sejm wystawić, on jest najlepszy, tak jednak postępuję i że nie będę referował nic, jeżeli nie będę jedynym referentem budżetu mego w Sejmie. Wreszcie uczyniłem to i w stosunku do p. Daszyńskiego, powiedziawszy mu to samo, co mówię tutaj.

Nie mogę nie stwierdzić, że występując starannie i stale przeciwko mnóstwu przeżytków z życia parlamentarnego, a jest ich wielka ilość, widzę, że ciągle stoją one w sprzeczności, czy to z życiem, czy to z pracą, czy to z czasem, czy to wreszcie z prawem. Nie mogę nie podkreślić, jak najstaranniej, że uczyniłem brak mej pracy w Sejmie jedynie z tego powodu.

Powód był i drugi, chociaż mniej ważny, lecz niedoświadczenie dotkliwy dla wszystkich tych, którzy noszą mundur wojskowy. Powód ten jest związany z honorem. Honor jest jedynem z silnych ognisk, wiążących każdą grupę wojskową. Jest to konieczne dla wojska, gdyż będąc w otoczeniu rozchełstanej prawdy życia, rozchełstanej i rozwydrzonej, trudno jest mieć wojsko, nie mieszające się do polityki w razie, jeżeli się nie wynajdzie ogniwa, które ludzi od tego powstrzymuje. Jednem z tych ogniw, wspólnem dla ludzi w mundurze, w porównaniu do ludzi bez munduru, jest poczucie honoru. Nie wolno oficerowi przestąpić prawa zwykłego przeciętnego honoru pod grozą wykluczenia go z armji za czyn niehonorowy i dlatego określić chcę to bardziej rozważnie i bardziej powściągliwie. Honor ten nie pozwala na słuchanie słów w stosunku do siebie obraźliwych i oficer musi wystąpić czynnie i to natychmiast, w razie jeżeli nie ma być zdyskwalifikowany.

Wobec rozchełstania prawdy panów posłów, którzy o to nie dbają, jest tak trudną dla oficerów praca jakakolwiek w Sejmie. Obciąży się ta sytuacja jeszcze bardziej, gdy wezmę pod uwagę to, co jest honorem służby. Honor służby w wojsku, tak ostro dowodzonem i indywidualnie dowodzonem, prowadzi nieraz do konfliktów, kończących się śmiercią. Być może, że jest to źle, ale tak jest. Honor służby bowiem nakazuje obronę przełożonego i dlatego jest tak ciężką prawda służby wojskowej i wobec tego, że przełożonym jestem ja, nie mogę się zdobyć nigdy na wysyłanie kogokolwiek do Sejmu prócz mnie samego. Zawsze się obawiam tych konfliktów wewnetrznych u moich podwładnych, którzyby byli postawieni w sytuacji możliwej dyskwalifikacji dla siebie jako oficerów.

Nadto jest ciężką ta meka służbowa w tych warunkach, które dają niepowściągliwe języki i łatwość niepowciąśliwych określeń u panów posłów. Dlatego też nie mówiłem w Sejmie, dlatego też moi panowie nie jestem w stanie i tu mówić tak, jakbym mówił o całości budżetu wojskowego, gdyż wtedy musiałbym pominąć główne moje zadanie, zadanie związane z odparciem tych poprawek, które zostały zrobione przez Sejm na moim budżecie. Biorę tedy stąd z przygotowanych przezemnię prac na Sejm, jednę rzecz, rzecz porównawczą związaną z budżetem przeszłości. Na Sejm bowiem przygotowałem, jako wstęp, historję budżetu wojskowego.

Jeżeli proszę państwa weźmiemy porównanie z roku 1924 i preliminowanego budżetu na rok 1925 z przeszłości i porównamy go z obecnym, to przy przewartościowaniu złotego wobec zniżki waluty przy jej stabilizacji, znajdziemy porównanie następujące: W roku 1924 budżet wynosił 701 milj. dawnych złotych, co przy przewartościowaniu daje 1.206.500 tys. zł., budżet preliminowany na rok 1925 wynosił 725 milj., co przy przewartościowaniu daje 1.247 milj. wtedy, gdy obecny mój budżet wynosi 814 milj. To znaczy, że w stosunku do 1924 i 1925 r. jest mniejszy o 400 i coś milj., czyli o ⅓ zmniejszony.

Budżety dawniejsze przy ich rozpatrywaniu i przy ich stwierdzeniu istotnej wartości noszą u mnie zawsze miano „wesołych budżetów." Albowiem smutna historja naszych budżetów wojskowych polega na niczem innem, jak na kradzieży wyraźnej budżetu wojskowego i na defraudacji możliwie daleko posunniętej. Są to „wesołe budżety", gdyż znam wypadki wydawania z budżetu wojskowego na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów, robione dla panów posłów przez panów ministrów. „Wesołe budżety" były złotymi czasami dla panów posłów z Sejmu. Z budżetów utrzymywano nietylko ich kochanki, ale utrzymywano również i partje. Z budżetów kradziono najbezczelniej w świecie i dlatego ja zawsze nazywam te budżety „wesołymi budżetami."

Jeżeli pójdę dalej w analizie, to wykażę, że system tej pracy „wesołego zużytkowania budżetów" nie mógł nie zaczepić właśnie tych części, które teraz są zaczepione przez panów posłów z Sejmu. Z tych właśnie części, jako najbardziej możliwych, zużytkowano pieniądze nie na wojsko, lecz na „wesołe spędzenie czasów budżetowych" Sejmu, no i Ministrów.

Przechodzimy, proszę Panów, do tych punktów, zaczepionych przez Sejm. Jest ich w całości sześć. Proszę Panów, jeżeli przeczytamy ich tytuły, to one muszą zwrócić bezwzględną uwagę. Więc 1) inne wydatki, 2) podróże służbowe i przesiedlania, 3) wydatki uboczne przy wyżywieniu, 4) szkoły i kursy żeglugi powietrznej, 5) fundusz dyspozycyjny, 6) różne.

Jak Panowie widzicie, można to spokojnie nazwać „groch z kapustą." Czego bowiem tu niema? Modele pomieszane z urządzeniami laboratoryjnemi, doświadczenia piekarskie z dezynfekcją magazynów żywnościowych, studja i doświadczenia nad wprowadzeniem nowoczesnych urządzeń i t. d. Jest to czyste „groch i kapusta." Pośród Panów, naturalnie, a jest wielu, którzy mają mus wydatkowania większych sum w tym czy innym interesie, ile „grochu z kapustą" przy tym interesie być musi, a cóż dopiero przy interesie tak złożonym i tak skomplikowanym, jak praca wojskowa, rozłożona na tyle specjalności i licząca w swym budżecie aż 800 milj. zł. Ja nie tyle jestem stronnikiem „grochu i kapusty", ile jestem pełen podziwu, dlaczego to Panowie posłowie sa tak zamiłowani w „grochu i kapuście". Skąd ta nagła miłość do „grochu i kapusty" i skreślanie tych właśnie pozycji.

Omówiwszy szczegółowo te pozycje, marsz. Piłsudski przeszedł do omawiania skreśleń w funduszu dyspozycyjnym. Ten fundusz jest najczęściej funduszem, w którym wydatki nie znoszą jawności. Fundusz dyspozycyjno - reprezentacyjny Ministra Spraw Wojskowych, jak Panowie widzą, zmniejszył się. Z jednej strony zawdzięcza to wojsko mej osobie, która wogóle nie znosi ciężaru mej reprezentacji i cofa się od reprezentacji jak najchętniej. Natomiast nie mogę powiedzieć, że wojsko musi reprezentować państwo w ten czy inny sposób dlatego, że tak żyje świat. My nie możemy wyrwać się z tych zwyczajów i narzucić światu inny zwyczaj. Reprezentacja naszego wojska jest, że tak powiem, licha, t. zn. że nie wysoka i ogranicza się tylko do świąt, gdyż na wielkie reprezentacje my nie dajemy i dlatego to cała praca reprezentacyjna wojska jest właściwie za mało wyciągnięta, jeżeli chodzi o samo wojsko. I powtarzam, ciąży na małości tej sumy nie co innego, jak moja osoba, która stojąc na czele w wojsku, nie znosi sama reprezentacji i nie chce brać udziału w wielkich reprezentacjach wojska. Dlatego też to zaczepienie jeszcze o kwotę 65 tys. mogę uważać jako tendencję personalną w stosunku do zarządu wojska i nic więcej. Wobec tego zaś, że jestem przekonany, że Rząd mnie te sumy zwróci, nawet gdyby Sejm zechciał to uchwalić, więc wobec tego ja jej nie bronię, a mógłbym od Rządu zażądać, żeby mi 4 razy więcej dano. I zawsze Rząd mi to wyda. Więc tych 65 tys. nawet nie bronię.

☛ Dalszy ciąg mowy na 7 stronie.

Przegląd polityczny

Nowy komendant Warszawy.

Minister spraw wojskowych podpisał nominację pułkownika sztabu głównego Bolesława Wieniawy Długoszewskiego na komendanta miasta stołecznego Warszawy. Nominacja powyższa jest w związku z długo trwałą chorobą dotychczasowego komendanta gen. Rożena.

Gdańsk i Polska.

Z powodu wizyty premjera Bartla w Gdańsku, cała prasa gdańska zamieszcza o tym fakcie dłuższe artykuły, podkreślając jego doniosłe znaczenie. Organ socjalistów zaznacza, że po raz pierwszy od chwili powstania wolnego miasta przybyli tu najwyżsi reprezentanci rządu polskiego. Aczkolwiek chodzi tu o oficjalną wizytę, z którą nie łączy się żadna myśl polityczna, to jednak odwiedziny mają wielkie znaczenie polityczne. Wizyta ta jest widomym objawem polityki porozumienia, uprawianej przez Polskę i Gdańsk z zapewnienem jej z góry silnego oddźwięku w opinji publicznej.

Organ liberałów „Danziger Ztg.“ widzi w wizycie premjera wysoce polityczny moment. Organ centrowców „Deutsche Landeszeitung“ wyraża nadzieję, że teraz znajdzie się sposobność uregulowania niezałatwionych jeszcze spraw pomiędzy Gdańskiem a Polską.

Natomiast nacjonaliści gdańscy nie ukrywają swego zadowolenia z przyjazdu premjera Bartla, czują bowiem, że dawniejszy kurs ostrej walki z Polską nie powróci już więcej. Dają też temu wyraz, twierdząc, że wizyta została zaaranżowana tylko dlatego, że obecne położenie Polski na terenie międzynarodowym jest bardzo trudne. Polska chce przez tę wizytę okazać światu, że ma w Gdańsku sojusznika, by przez to wzmocnić swe stanowisko!

Jak kłamać — to już dobrze!

Czy Niemcy odpowiedzą na propozycje ministra Zaleskiego?

Wiceprezes francuskiego parlamentu Bouyssou powraca w „Ere Nouvelle“ do sprawy memorjału Groenera, omawiając szczegółowo odpowiedź udzieloną przez ministra Zaleskiego na zapytanie Steda, autora rewelacji w „Review of Reviews“. Trudno z większą jasnością, pisze p. Bouyssou, podkreślić szczerze pokojowe zamiary Polski. Co można będzie pomyśleć o Niemcach, jeżeli nie skorzystają z tej sposobności? Niech się nie dziwią, jeżeli bezstronni widzowie wyciągną niepożądane wnioski z ich milczenia, co do uczynionej im propozycji. Przy całem zadowoleniu, jakie sprawiają Francji ich pokojowe oświadczenia, powstałoby wówczas pytanie, czy nie są konieczne pewne gwarancje co do uszanowania przez nich nietykalności terytorjum państw ich otaczających.

Francja oczekuje odpowiedzi niemieckiej z tem większą niecierpliwością, że niesłuszne pretensje Niemiec z powodu sprawy Ulitza wywołały nowy niesmak. Niemcy nie powinny były tak postępować, gdyby szczerze pragnęły załagodzenia zaostrzonych stosunków z Polską. Stanowisko Niemiec wobec rzeczowych propozycyj ministra Zaleskiego daje wszelkie powody do przypuszczania, że nie mogą się one dotychczas pogodzić z faktem odbudowania państwa polskiego. Jeżeli tak jest, to tem gorzej dla nich i dla sprawy pokoju.

Czy ten rozsądny głos zdoła przekonać Niemcy, można powątpiewać.

Trudności utworzenia wielkiej koalicji w Niemczech.

Jak już donosiliśmy, w usiłowaniach około utworzenia w Niemczech wielkiej koalicji stronnictw, popierających rząd, nastąpił zwrot doniosły. Stronnictwo Stresemanna, od którego zależna jest taka koalicja, nie zajęło wprawdzie zdecydowanego stanowiska. Jednak w rezolucji, sprytnie i niezbyt jasno sformułowanej, dało do zrozumienia, że odkłada decyzję aż do ukończenia narad komisji rzeczoznawców do odszkodowań w Paryżu. Dodać należy, że autorem tej rezolucji jest p. Stresemann, który na zebraniu stronnictwa wygłosił wielką mowę, krytykując dotychczasowy system delegowania i odwoływania przez stronnictwa swych przedstawicieli do rządu.

Uchwała zarządu centralnego niemieckiej partji ludowej komentowana jest przez całą prasę berlińską. „Vorwärts“ oświadcza, że na razie stwierdzić można tylko jedno, iż uchwała partji ludowej nie łagodzi w żaden sposób kryzysu, a nawet go zaostrza, gdyż w związku z chwiejnem obecnie stanowiskiem bawarskiej partii ludowej, może wywołać dalsze komplikacje.

„Deutsche Allgemeine Ztg.“ i „Germania“ zapowiadają z góry, że przy ewentualnych rokowaniach o tworzenie związanej programem wielkiej koalicji, centrum największy nacisk kłaść będzie na uzyskanie gwarancji trwałości i wewnętrznej zawartości gabinetu. „Germania“ zapowiada, że czekać będzie na autentyczne komentowanie uchwały przez przywódców niemieckiej partji ludowej.

Prasa prawicowa wyraża zadowolenie, iż stanowisko ministra Stresemanna nie zwyciężyło całkowicie. „Kreuzzeitung“ stwierdza, że partja ludowa odroczy wszelkie dalsze rokowania koalicyjne aż do zakończenia paryskich rokowań reparacyjnych. W praktyce politycznej uchwała oznacza, że partja zgłasza zastrzeżenie przeciwko wejściu trzech ministrów centrowych do rządu Rzeszy, nawet gdyby na razie nie otrzymała w zamian dwóch miejsc w gabinecie pruskim. Zdaniem tego dziennika jest to decyzja o znaczeniu doniosłem.

Sprawa tajnego układu francusko-belgijskiego.

Sprawa rzekomej tajnej umowy wojskowej francusko-belgijskiej w dalszym ciągu stanowi naczelny punkt zainteresowań prasy berlińskiej. Prasa komunistyczna i nacjonalistyczna traktują dokumenty jako bezwątpienia autentyczne. Reszta prasy w dalszym ciągu zachowuje rezerwę. „Vorwärts“ przytacza w depeszy z Brukseli obszerne informacje z belgijskich kół socjalistycznych, które traktują te dokumenty jako fałsze. „Vorwärts“ podnosi jednak, że to uznawanie dokumentów za sfałszowane nie przeszkadza istnieniu pewnego zaniepokojenia w belgijskich kołach socjalistycznych i pacyfistycznych. „Vorwärts“ powstrzymuje się od zajęcia stanowiska wobec tego rzekomego przymierza, ponieważ wszelkie rozważania na ten temat musiałyby być w każdem zdaniu opatrzone powołaniem się na warunek „o ile te dokumenty są autentyczne“.

Uczcij Tydzień Obrony Kresów przez złożenie ofiary na Z. O. K. Z.

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

45) —o— (Ciąg dalszy).

— Duży, toście są. W dzień nie poradziłbym was przeszwarcować tak blisko posterunku. Powiedzcie mi tylko, czy jest was więcej, czy tylko pan sam chce na drugą stronę.

— Skąd wam to przyszło do głowy.

— Bo, widzę, na ulicy czeka ktoś na pana.

— Nic podobnego.

— Jakże nie, kiedy przez okno zaglądał tu jakiś drugi. Taki bez wąsów jak i pan.

Czerwiński zbladł, bo teraz dopiero przypomniał sobie, że tuż za nim przyjechał do Ligoty, również taksówką, nieznany mężczyzna, który wsiadł do tego samego, co i on pociągu. W drodze Czerwiński stracił go z oczu i po przyjeździe do Knurowa nie widział go wcale, tak że zapomniał o nim zupełnie.

— Nie, to niemożliwe — mówił sobie w duszy. Nie chciał wierzyć, by po tylu ostrożnościach mogli wpaść na jego ślad. — Chyba genjusz jakiś z tego starszego pana!

Czerwiński po raz pierwszy doznawał uczucia lęku. Tajemniczy pościg za jego osobą, nieustępliwy i konsekwentny, a przedewszystkiem tak świetnie prowadzony, odbierał mu całą otuchę, a z nią jasność myśli i energię, potrzebną do wybrnięcia z tajemniczo trudnej sytuacji.

Rozważając swe położenie, powiedział sobie, że musi zbadać, kto jest jego prześladowca, a w danym razie, czy działa sam, czy też jest tylko łącznikiem między nim a większą ilością prześladowców. Czerwiński postanowił przekonać się o tem jak najprędzej.

— A może uda się zbiec zagranicę wcześniej, niż oni zdołają mnie dostać w swe ręce?

Więc spokojnym głosem odezwał się do Daniela:

— Zaglądał przez okno? Albo nie robią tak ludzie przez ciekawość? Sam jestem i chcę tylko jak najprędzej przejść na drugą stronę. Kiedy będziemy mogli wyruszyć?

Daniel poskrobał się po głowie.

— Widzicie, myślałem, że to za wami patrzył ten bez wąsów, ale kiedy mówicie, że nie, myślę, czy on nie za mną szuka. Muszę się mieć na ostrożności, bo te zieleńce ze straży wciąż mnie podejrzywają, chociaż dotąd nie złapali mnie na robocie. Dla nas obu lepiej będzie próbować szczęścia w nocy.

— To może ja sam...

— A idźcie sobie! Tylko ja nie biorę tego na moje sumienie. Musi się zbadać, ilu ich jest na komorze, czy są na obchodach i kiedy wrócą. To nieprzyjemnie dostać kulką od swojego, albo i Niemca.

— Cóż ja będę tu robił do nocy?

— Gospodarz ma pokój na górze, to możecie tam przesiedzieć. Ja z nim pomówię. Tam nie będą was szukać. Wieczorem przyjdę do pana i pójdziemy.

Daniel poszedł do gospodarza, który po chwili zbliżył się do stolika z ukłonem.

— Niech pan idzie ze mną na górę. Nikt nie będzie panu przeszkadzał. Może pan zjeść obiad. Żona zrobi, co pan każe.

Czerwiński poszedł za gospodarzem, umówiwszy się z Danielem, że spotka się z nim po zapadnięciu zmierzchu za kopalnią „Foch.“ Wyszedłszy na górę, kazał sobie podać obiad i flaszkę wódki. Gdy gospodarz oddalił się, podszedł Czerwiński do okna i, zasłonięty firanką, spoglądał na ulicę, obserwując zwłaszcza wejście do gospody.

Po upływie może pół godziny ujrzał wreszcie swego prześladowcę, przechodzącego ulicą w towarzystwie jakiegoś górnika, który jednak wydał się Czerwińskiemu podejrzany. Ruchy miał za mało proste i trzymał się zbyt sztywnie, jak na człowieka, przywykłego do ciężkiej pracy pod ziemią.

Czerwiński odprowadzał wzrokiem obu mężczyzn aż do rogu ulicy, gdzie stał policjant. Rzekomy górnik podszedł do policjanta i, uniósłszy palce do daszka czapki, zagadał coś do niego. Nie uszło uwagi Czerwińskiego, że policjant nie zachował się obojętnie. W jego postawie było coś z szacunku, jaki zwykle daje się odczuć w stosunku podwładnego do przełożonego.

Czerwińskiemu uderzyła krew do głowy. Ależ, oni oblegają go formalnie! Co robić, co robić? Szalony niepokój targnął nim. Myśl zaczęła pracować, żeby znaleść wyjście z tej prawdziwej matni.

— Niema co, muszę się wymknąć. Może uda mi się przekraść niespostrzeżenie przez ogród.

Rozmyślania przerwało mu wejście gospodyni z tacą, na której niosła obiad i wódkę.

— Zawołajcie tu męża — odezwał się Czerwiński, chwytając za flaszkę.

Kobieta rozłożyła z całym spokojem talerze a potem, nie śpiesząc się, wyszła. Po chwili przyszedł gospodarz.

— Panie, cz ma pan jakie stare ubranie? Kupię je, a zapłacę dobrze. Muszę się stąd wydostać tak, żeby mnie nikt nie zauważył na ulicy. Czy jest tu blisko las?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalszy ciąg mowy marszałka Piłsudskiego.

Inaczej jest z funduszem dyspozycyjnym sztabu. Fundusz dyspozycyjny sztabu jest jakoby tajemnicą. Wszystkie sztaby muszą mieć fundusze dyspozycyjne na najrozmaitsze potrzeby z trudem dające się rachować. Pierwsze to są prace wszystkich atache wojskowych, których liczbę ja zmniejszałem stale, związane z poznaniem armji innych, nie naszej. Tam jest mnóstwo prac i wyjazdów, objazdów, mnóstwo prac poznajomienia się z armją i z jej metodami życia i metodami pracy, co wymaga ruchu, a to znów niekiedy wymaga rewanżu reprezentacyjnego przy przyjęciach. I dlatego ta praca daje nam dość dużo, skoro porównamy siebie z innemi armjami, ale jest bardzo kosztowna. Wobec tego, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych tego pokryć także nie może, musi pokryć go sztab ze swego dyspozycyjnego funduszu.

Wreszcie druga część funduszu dyspozycyjnego jest skierowana na obronę przed szpiegostwem Polski. Ja proszę panów w Polsce pracuję na obronę przed szpiegostwem od czasu, kiedy Polska istnieje. I jako Naczelnik Państwa i jako naczelny wódz i późniejszy minister śmiem stwierdzić ze smutkiem, że nie ma chwili w życiu mojem, kiedy nie byłem szpiegowany osobiście i zgodnie z moją dawną wyrobioną pracą oczu odczuwałem to doskonale. Nie ma zatem ani jednej chwili przez życie moje, pomimo tego, że jestem w wolnej niepodległej Polsce, ażeby życie moje wyglądało inaczej, niż tak, jak wyglądało z dawnych czasów, kiedym był ścigany przez różnych gońców jak zając. Szpiegostwo jest tak gęste i tak silne w Polsce, że ja nazywam Polskę rajem dla szpiegów. Nigdzie bowiem tak łatwo i tak daleko nie rozpracowano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce. Ja z tem stale i ciągle muszę mieć do czynienia, nietylko dla zdrowia personalnego, ale też dla pracy obrony państwa przed szpiegostwem, przed zarazą szpiegostwa. Ja znam świat dobrze i stwierdzam, że zaraza szpiegowska jest najbardziej rozpowszechniona nie gdzieindziej, jak w Polsce. Dlatego też te 2 milj. skreślone z funduszu dyspozycyjnego uważać muszę wobec tego, że to nie jest tajne, na co fundusz dyspozycyjny się wydaje, niejako za chęć ułatwienia szpiegostwa w Polsce.

Ja proszę panów przeszedłem swoich 6 paragrafów zaczepionych i z tem niestety zakończyć swoje prace nad budżetem muszę, gdyż to jest jedynem zadaniem mojem w Senacie. Ja rozumiem, że wyszedłem po za normę jakichkolwiek określonych, związanych z krytyką działań Sejmu i w moich określeniach przekroczyłem normę używaną dotąd. Czynię to zupełnie, czynię zupełnie spokojnie, gdyż jeżeli ja mam wysłuchiwać, sądzić i mieć, jaką sprawę, groch i kapustę, to muszę mieć z tego powodu i niestrawność. To też niestrawności te konstatuję. (Wesołość).

Po przemówieniu marszałka Piłsudskiego zabrał głos przewodniczący komisji wicemarszałek Senatu Gliwic, wygłaszając następujące przemówienie:

Wysoka Komisjo! Panie Marszałku, Panie Marszałku Senatu! Senat, gdzie krystalizuje się dojrzała rozwaga narodu, miał zawsze jak największe zrozumienie dla potrzeb armji, która jest naszą dumą i umiłowaniem i która jest kością z kości naszej. Wysłuchaliśmy z wielką uwagą wyjaśnień cennych, które nam tu dał p. marszałek Piłsudski. Ja osobiście pozwolę sobie dać wyraz pewności, że te wszystkie sumy, które były skreślone w innem miejscu, tu zostaną restytuowane.

Marszałek Piłsudski: Będę panom bardzo wdzięczny. Przy dyskusji nie będę, zostawiam p. generała Konarzewskiego i szefa gabinetu dla pewnych wyjaśnień, jeżeli poszczególne punkty będą niejasne, bo trzymałem się tylko tych punktów, które są zaczepione.

Po tem przemówieniu wywiązała się dyskusja, poczem po udzieleniu wyjaśnień przez wicemin. Konarzewskiego komisja restytuowała wszystkie pozycje — skreślone przez Sejm — zatwierdzając budżet według projektu Rządu.

Statystyka prawosławna a rzeczywistość

„Prawosławnyj Kalendar“ na rok 1929 podaje, że w województwie wołyńskiem jest 2,000,000 prawosławnych. Tymczasem na Wołyniu wszystkiej ludności jest tylko 1,727,049. W tem prawosławnych 1,243,559.

Widocznie władze cerkiewne prawosławne dla tego tak zwiększają liczbę swych wyznawców, aby pokryć wielkie uprzywilejowanie w Polsce tej cerkwi pod względem posiadania świątyń.

W całej Polsce katolicy niemają tak licznych parafij, jak prawosławni na Wołyniu. W województwie wołyńskiem znajduje się 698 parafij, przeciętnie więc na 1 parafję wypada 1.782 prawosławnych.

Przytoczymy teraz Diecezję Warszawską. Posiada ona 1.448.254 katolików na 233 parafij, czyli że każda parafja liczy przeciętnie 6.215 katolików. Jeśli więc katolicy Polacy mogą z 3½ razy większą ilością parafjan zaspokoić swe potrzeby religijne, to żadna krzywda nie stanie się prawosławnym, gdyby chęć 40 nieprawnie zagarniętych kościołów katolickich na Wołyniu zwrócono ich prawym właścicielom.

Potrzeba zwrotu tych świątyń jest konieczna. W większości parafij odległości od kościoła na Wołyniu wynoszą 20 do 40 kilometrów, w niektórych 70 kilometrów. Pomiędzy temi wsiami istnieją drogi fatalne i wiosną nie do przebycia. Kapłan w obszernej parafji musi nieraz dzień cały, albo dwa dni poświęcić na to, aby chorego odwiedzić. W niektórych parafjach kapłan w pewnych porach roku zupełnie nie może dotrzeć do odległych części parafji.

Podczas gdy tak wielkie przestrzenie dzielą od kościoła, gdy tak utrudniona jest obsługa duszpasterska katolików, prawosławni niemal w każdej wiosce posiadają cerkwie w liczbie których znajdują się i nasze zabrane kościoły. Są na Wołyniu takie miejscowości jak Wyżgródek, gdzie prawosławni mając na miejscu cerkiew, zamknęli ją, a używają do swych nabożeństw kościoła katolickiego.

Jak długo potrwa jeszcze ta krzycząca niesprawiedliwość!

Telegramy.

—

Narada przedstawiciela Niemiec z Briandem.

Berlin. (PAT.) Biuro Wolffa donosi, że ambasador niemiecki w Paryżu, Hoesch odbył konferencję z Briandem, w czasie której poruszone zostały aktualne zagadnienia polityczne, a szczególnie zagadnienia, stojące na porządku dziennym obrad Ligi Narodów.

Centrum robi znowu trudności.

Berlin. (PAT.) Sytuacja w nowych rokowaniach kanclerskich o skonsolidowanie koalicji rządowej przedstawia się nazbyt pomyślnie. Centrum bowiem uchwaliło nie brać udziału w obradach międzyfrakcyjnych i zaczekać na wynik obrad pomiędzy socjalistami, niemiecką partją ludową a demokratami, uzależniając ewentualny swój udział w rokowaniach od uzgodnienia pomiędzy temi partjami spraw budżetowych.

„Vossische Zeitung atakuje z tego powodu frakcję centrową zarzucając jej, że znowu prowadzi grę partyjną bez względu na interes państwa.

Z Śląska Opolskiego

Dnia 21 lutego b. r. zmarł w Manitowoc (stan Wiskonsin, Ameryka Północna) **O. Herman Rogier,** z zakonu ks. ks. Salwatorjanów. Nieboszczyk urodził się 1874 r. w Mikołowie. Po opuszczeniu szkoły powszechnej wstąpił do zakonu ks. ks. Salwatorjanów w Rzymie, gdzie w roku 1896 otrzymał święcenia kapłańskie. Prymicje swoje odprawił w rodzinnem mieście dnia 6 lipca 1896 r. Niedługo potem przełożony zakonu powołał młodego kapłana do Ameryki, gdzie gorliwie pracował w duszpasterstwie do samej śmierci. R. i. p.

Z Bytomskiego.

Wikary przy kościele Trójcy Przenajświętszej w **Bytomiu,** ks. Cyris, przeniesiony został do Miechowic, parafja Bożego Ciała.

*

Ks. wikary Adamski z **Miechowic** (parafja Bożego Ciała) otrzymał posadę przy kościele św. Jacka na Rozbarku.

*

W ubiegłą niedzielę z ramienia Uniwersytetu Ludowego w **Bytomiu** rozpoczęto cykl wykładów z historji Polski. Dalsze wykłady będą ilustrowane obrazkami świetlnemi.

*

W rzeźni miejskiej w **Bytomiu** pokłóciło się dwóch czeladników masarskich. Jeden z nich rozgniewał się do tego stopnia, że rzucił na swego przeciwnika nożem rzeźnickim, który utkwił mu w nodze. Rannego odstawiono do lecznicy.

Z Zabrskiego.

Gospodarz Dorniger z **Miedar** pojechał wozem do Borzygwerku po węgiel. Podczas ładowania węgla na wóz oberwały się nagle górne masy węgla i zasypały Dornigera. Oprócz okaleczeń wewnętrznych, doznał również zgniecenia klatki piersiowej.

*

W tych dniach wdowa Joanna Buchalikowa w **Zabrzu** skończyła 75 lat życia. Wymieniona jest 17 razy matką, 48 razy babką i 4 razy prababką.

Z Raciborskiego.

Na ostatniem posiedzeniu sejmiku powiatowego w **Raciborzu** zajmowano się między innemi sprawą budowy gmachu na pomieszczenie rolniczej szkoły zimowej. Uchwalono wybudować projektowany gmach przy ulicy Dolnozborowej. Izba rolnicza przyrzekła zapomogę w wysokości 40 tysięcy marek; dalsze zapomogi są zapewnione. Na pokrycie reszty kosztów budowy w wysokości 65 tysięcy marek zaciągnięta zostanie pożyczka.

Z Kozielskiego.

Robotnica Paulina Remiszówna, zamieszkała w gmachu kasy chorych w **Koźlu,** zaczadziła się onegdajszej nocy. Dzięki szybkiej pomocy dwóch lekarzy nieszczęśliwą przywrócono do życia.

Z Strzeleckiego.

Wdowa Kampczykowa w **Jaryszowie,** chcąc ochronić bydło przed mrozem, zrobiła w chlewie ogień, by bydło miało ciepło. Nazajutrz znaleziono w chlewie otrute gazami, dwie najlepsze krowy, ciele, maciorę i wszystkie kury.

*

W innym wypadku, także w **Jaryszowie,** pewna kobieta pookrywała swoje dwie kozy, aby nie zmarzły. Gdy po pewnym czasie zajrzała do chlewa, obie kozy były na pół uduszone. Z pomocą sąsiadów kobiecina zdołała chudobę jeszcze uratować.

Z Niemodlińskiego.

W miejscowości **Rauske,** 20-letnia córka gospodarza Pliefkego, nie będąc jeszcze zdrową po ciężkiej grypie, oddaliła się w nocy napół ubrana z domu rodzicielskiego. Nieszczęśliwa została na pobliskim torze kolejowym najechana przez pociąg towarowy i na miejscu zabita.

Z Dobrodzieńskiego.

Podczas bawienia się wpadło 4-letnie dziecko gospodarza Jana Dr. w **Dobrodzieniu** do stojącego na ziemi garnka, napełnionego wrzącą wodą. Dziecko zostało poparzone na całem ciele.

Z Oleskiego.

W szkole w **Wojciechowie** podczas pauzy 11-letni syn dozorcy Kocka zadał 13-letniemu synowi cieśli Respondka tak ciężkie pchnięcie nożem w głowę, że powstała rana długości 8 do 10 cm. Ciężko okaleczonego chłopca przewieziono do lecznicy.

Litwa wobec paktu Kelloga.

Moskwa. (PAT.) Według krążących pogłosek w tutejszych kołach politycznych, Litwa zdecydowała się, jakoby przystąpić do protokołu moskiewskiego dopiero po ratyfikowaniu go przez wszystkich sygnatarjuszy.

O prawdziwość sensacyjnych dokumentów.

Haga. (AW.) — Naczelny redaktor (Utrechter Tageblatt) oświadczył, że opublikowane przez niego dokumenty, są prawdziwe, i oddają treść protokołu zjazdu rzeczoznawców wojskowych, który odbył się swego czasu w Brukseli. Redakcja jest rzekomo gotowa przedłożyć Lidze Narodów dokumenty, celem zbadania autentyczności podpisów na protokole.

Znowu fala mrozów.

Paryż. (PAT.) Z całej niemal Francji donoszą o nowej fali mrozów. W Paryżu temperatura spadła do minus 8 stopni.

Berno. (PAT.) W całej Szwajcarji panują znowu silne mrozy. Spadł również obfity śnieg.

Wykryty spisek.

Havana. (PAT.) Aresztowano tu 8 osób, z których trzy zajmowały wybitne stanowiska pod zarzutem należenia do spisku, mającego na celu zgładzenie prezydenta Mahado i obalenie rządu zapomocą zbrojnego powstania na całej wyspie. Jak oświadczają, w sprawę tę wmieszanych jest kilka organizacyj, a m. in. partja komunistyczna i towarzystwo antyimperjalistyczne.

—

Ceny targowe w Katowicach.

z dnia 28 lutego 1929 r.

Masło wiejskie za 1 funt	3.80—4.00
Masło mleczarniane za 1 funt	4.20—4.50
Jaja sztuka	0.35—0.40
Mięso.	
Wieprzowina za 1 funt	1.40—1.60
Wieprzowina bez dokładki (kotlety)	1.80
Wołowina	1.50—1.70
Cielęcina	1.10—1.60
Cielęcina bez kości	2.20
Skopowina	1.60—1.80
Okrasa świeża	1.60—1.80
Okrasa wędzona	1.80—2.00
Łój	1.00—1.30
Jarzyny.	
Kapusta biała za 1 funt	0.30—0.35
Kapusta modra za 1 funt	0.35—0.45
Marchew za 1 funt	0.25—0.40
Cebula za 1 funt	0.30—0.35
Owoce.	
Jabłka doborowe za 1 funt	1.50—1.80
Jabłka do gotowania za 1 funt	0.25—0.90
Śliwki doborowe za 1 funt	1.10—1.30
Śliwki II gatunek za 1 funt	0.80—1.00
Cytryny sztuka	0.15—0.18
Drób.	
Gołębie	1.50—1.60
Kury	5.00—9.50
Kurczęta (sztuka)	3.50—4.50
Kaczki	9.00—12.00
Gęsi	16.00—22.00
Indyki	14.00—26.00

Dowóz słaby z powodu zimna.

Program radjowy.

Sobota, 2 marca 1929 r.

Katowice, fala 416.1: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 13.00 Komunikaty z Warszawy. — 15.45 Komunikat Związków Gospodarczych. — 16.00 Nauka czytania nut. — 16.25 Skrzynka pocztowa dla dzieci. — 17.00 Nabożeństwo z Wilna. — 18.00 Program z Warszawy dla dzieci i młodzieży. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Odczyt: Anglja. — 19.45 Komunikat turystyczny. — 20.00 Odczyt: Polska w poezji włoskiej. — 20.30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 13.00 Komunikaty. — 15.40 Komunikat samorządowy. — 15.50 Płyty gramofonowe. — 16.25 Odczyt: Z przeszłości narodu. — 16.50 Nadprogram. — 18.00 Program dla dzieci i młodzieży. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Komunikaty. — 19.30 Radjokronika. — 20.00 Odczyt o polskiej muzyce. — 20.30 Stare pieśni polskie. — 21.00 Muzyka. — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314.1: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 16.35 Odczyt sportowy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Polityka zagraniczna. — 20.00 Hejnał. — 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 336.3: 13.00 Sygnał czasu, hejnał. — płyty gramofonowe. — 14.00 Giełda, następnie komunikaty. — 17.30 Lekcja angielskiego. — 18.55 Wiadomości z Warszawy. — 19.15 Interludjum muzyczne. — 19.45 Sprawy kobiece. — 20.00 Nadprogram. — 22.30 Orkiestra bałałajek. — 24.00 Koncert.

Wrocław, fala 321.2; **Gliwice**, fala 326.4: 15.45 Wydawnictwa. — 16.15 Koncert. — 17.30 Przegląd filmowy. — 19.00 Uroczystość ku czci Brahms'a. — 20.15 Dyskusja pomiędzy pastorem Leblanc'iem a dr. Adlerem na temat: Sztuka a moralność. — 22.10 Zawody pływackie we Wrocławiu, następnie muzyka taneczna.

Berlin, fala 475.4: 15.30 Gawęda medyczno- hygjeniczna. — 16.30 Odczyt: Młody Don Juan. — 18.30 Odczyt o przyjaźni. — 19.00 Człowiek a zawód. — 20.00 Wieczór Gilberta. — 21.00 Radjokabaret.

Niedziela, 3 marca 1929 r.

Katowice, fala 416.1: 10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej. — 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Koncert z Warszawy. — 14.00 „Ogrodnik śląski". — 14.20 Odczyt rolniczy p. t. „Wiosenne pielęgnowanie ozimin". — 14.40 Odczyt rolniczy z Warszawy. — 15.15 Transmisja z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. — 16.00 Koncert. — 18.20 Słuchowisko literacko-muzyczna z Warszawy. — 19.00 Rozmaitości. — 19.20 Pan Mieczysław Gaweł wykona na harmonijkach ustnych szereg melodyj swojskich. — 20.00 „Bery i bojki śląskie". — 20.30 Kwadrans literacki z Warszawy. — 20.45 Koncert z Warszawy. — 22.00 Komunikat i „PAT" z Warszawy. — 22.30 Muzyka.

Poniedziałek, 4 marca 1929 r.

Katowice, fala 416: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Płyty gramofonowe. — 13.00 Komunikat rolniczy z Warszawy. — 15.45 Komunikaty Związków Gospodarczych. — 16.00 Płyty gramofonowe. — 17.00 Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Argentyna jako teren polskiego wychodztwa zamorskiego. — 17.25 Pogadanka z działu: „Nowości radjowe". — 17.55 Koncert z Warszawy. — 18.50 Rozmaitości. — 19.10 Lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących. — 19.40 „Co słychać w Strażactwie?". — 20.00 Odczyt p. t. „O sztuce ludowej na Śląsku". — 20.30 Koncert z Pragi. — 22.00 Komunikaty i „PAT" z Warszawy. — 22.30 Muzyka z Krakowa.

Teatr Polski w Katowicach.

„Pomsta Jontkowa" z gościnnym występ. Bolesława Wallek-Walewskiego.

W niedzielę, dnia 3 marca o godz. 3.30 po południu odegraną będzie przepiękna opera Bolesława Wallek-Walewskiego „Pomsta Jontkowa", dalszy ciąg „Halki". „Pomstę Jontkową" dyrygować będzie twórca opery Bolesław Wallek-Walewski.

Teatr Polski w Rybniku.

W sobotę, dnia 2 marca odegra Teatr Polski z Katowic w sali „Hotelu Świerklaniec w Rybniku pełną swojskiego humoru komedję „Piękna żonka". Bilety do nabycia u p. Malika, ul. Piłsudskiego.

„Piękna żonka" w Bytomiu.

W poniedziałek, dnia 4 marca odegra Teatr Polski w Bytomiu na Śląsku Opolskim pełną swojskiego humoru komedję M. Buleckiego „Piękną żonkę".

Gościnne występy Liliany Zamorskiej.

Znana z ubiegłych lat primadonna opery katowickiej p. Liliana Zamorska, którą publiczność nasza miała sposobność oglądać w szeregu jej doskonałych kreacyj operowych, wystąpi w Teatrze Polskim gościnnie tylko dwa razy, t. j. w środę, dnia 6 marca w operze „Halka" i w sobotę, dnia 9 marca w operze „Aida". Bilety należy wcześniej rezerwować w kasie teatru. Tel. 24.48.

Repertuar:

Piątek, dnia 1 marca „Wesele na Kurpiach" o godz. 3.30 po południu.

Piątek, dnia 1 marca „Wesele na Kurpiach" o godz. 7.30 wieczór.

Sobota, dnia 2 marca „Noc w Wenecji" o godz. 7.30 wieczór.

Niedziela, dnia 3 marca „Pomsta Jontkowa" o godz. 3.30 po południu.

Niedziela, dnia 3 marca „Jej Tancerz" o godz. 7.30 wieczór.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Posiedzenie Kółka abstynentów przy kościele N. P. M. odbędzie się w niedzielę, dnia 3 marca o godz 3 po południu. Goście mile widziani.

Rybnik. Walne zgromadzenie kolejowego klubu sportowego „Sarmata" odbędzie się dnia 1 marca o godz. 11 w lokalu p. Ciałonia w Rybniku, plac Wolności.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Kto chce polskiej szkoły dla polskich dzieci, ten powinień z całą rodziną swoją przystąpić do Z. O. K. Z.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Sobota 2 marca

Św. Lucjusza, biskupa, męczennika.
Św. Heleny, cesarzowej, * 247, † 328.
Św. Symplicjusza, papieża, * 483.

SŁOW.: RADOSŁAW.

Jeżeli masz rozum odpowiadaj bliźniemu: a jeśli nie, niech będzie ręka twoja na ustach twoich, bę cię nie pochwycono w niebacznem słowie, a byłbyś zawstydzon. (Ekkli. V. 14.)

Obróciłem oblicze moje do Pana Boga szukając go modlitwą i prośbami, w poście i w worze i w popiele. (Daniel IX. 3.)

Rocznice: Bolesław V, Wstydliwy ustanawia sądy w Korczynie. — 1333 śmierć Władysława Łokietka, dożywszy lat 73. Pochowany w katedrze krakowskiej po lewej stronie ołtarza. — 1410 ugoda z Krzyżakami zawarta w Budzie. — 1810 urodziny papieża Leona XIII, (Joachima Pecci) w Carpinetto. — 1855 śmierć cara Mikołaja I ze zgryzoty. — 1598 król Zygmunt III W. zwołuje sejm do Warszawy.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 6.27, zach. o godz. 17.27. — Księżyc wsch. o godz. 0.14, zach. o godz. 9.7. — O godz. 12 słońce stoi 11 st. 25 m. we znaku Wodnika; księżyc 0 st. 58 m. we znaku Niedźwiadka. Koordynaty słońca: 22 g. 51 m. 28 sek.; zboczenia 7° 17.

Długość dnia: 11 godz. 0 min.

Zmiany powietrza: śnieg, mróz, wiatr. — Jutro: zmienne.

Zlot Wszechsłowiański w Poznaniu.

W dniach 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca zjadą się w Poznaniu reprezentanci 25 narodowości, które bądź za pośrednictwem delegacyj, bądź też czynnie, stawiając drużyny ćwiczebne — wezmą udział w potężnej manifestacji sokolej, jaką bedzie niewątpliwie VII Zlot Wszechsłowiański. Chodzi zatem, aby w oczach dosłownie całego świata zaprezentować się najdodatniej, aby wykazać maksimum sprawności we wszystkich dziedzinach. Obok strony organizacyjnej bardzo poważne znaczenie posiada również sprawa wyćwiczenia polskich zastępów, by swem zgraniem przy masowych popisach zrobili jak najlepsze wrażenie. Na zlocie stanie na boisku w karnym ordynku ponad 3 tysiące druhów i druchen — wszyscy stworzą zgraniem oraz jednolitością ruchów potężną całość.

Obok pokazów gimnastycznych przewidziane są różne zawody, dzięki czemu program nabierze tak bardzo pożądanej rozmaitości. Przewiduje się szereg ciekawych konkurencyj lekkoatletycznych, zawody kolarskie, strzelanie, różnorodne gry ruchowe i t. d. Zwycięscy otrzymają cenne nagrody.

— **Prośba o współpracę.** Apel nasz do Czytelników o współpracę jest w rezultacie dodatni. Najlepszym dowodem tego są liczne korespondencje i różne wiadomości, które odbiera redakcja z kół Czytelników, a które zamieszczamy stale na łamach gazety naszej. Wszystkim dotychczasowym korespondentom dziękujemy serdecznie za pamięć i upraszamy ich o dalszą współpracę. Wspólna praca — redakcji i czytelników — niewątpliwie przyczyni się do większej jeszcze poczytności „Katolika“.

Przy tej sposobności zaznaczyć nam wypada, że są na obszarze naszego województwa gminy, w których dotychczas brak jeszcze stałych korespondentów „Katolika“. Zwracamy się do czytelników w gminach tych zamieszkałych, by nie żałowali czasu i zabrali się do współpracy. Zapewniamy, że będą mieli z niej zadowolenie, a liczne tysiące czytelników „Katolika“ niemały pożytek. Przytem mogą sobie poczytywać za zaszczyt, że pracują dla sprawy dobrej i wzniosłej, bo katolickiej i polskiej.

Wspólnemi siłami dojdziemy do poważnych rezultatów. „Katolik“ będzie mógł pracować dla ludu katolickiego i polskiego na Śląsku z coraz lepszym wynikiem, co znowu temu ludowi wyjdzie na większą korzyść i pożytek. W jedności tylko siła!

— **Śniżyca w całym kraju!** Śnieżyca nie ustaje, powodując zaspy śnieżne, zwłaszcza u wylotów ulic, utrudniając w wysokim stopniu ruch pociągów. Nieustająca śnieżyca powiększa grozę powodzi, która zdaje się być nieuniknioną. Z tą możliwością liczą się miejscowości i władze i poczyniły kroki, zmierzające do usunięcia lub złagodzenia klęski powodzi. W górach topnieją śniegi. Wiadomości są pomyślne, gdyż śniegi topnieją zwolna. Gwałtowne topnienie zwiększyłoby katastrofę. Lody natomiast na rzekach nigdzie jeszcze nie popękały.

Województwo śląskie

* **Odroczenie rokowań zarobkowych.** Zapowiedziane na czwartek dalsze rokowania między przemysłowcami a górnikami zostały odłożone do piątku po południu. Jest to już trzecie odroczenie obrad.

* **Przemysłowcy znowu odrzucają podwyżkę pracowników umysłowych.** Zespół Pracy Pracowników Umysłowych wystąpił do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z wnioskiem, domagającym się zatwierdzenia i nadania mocy obowiązującej orzeczeniu Komisji Pojednawczej i Arbitrażowej w sprawie podwyżki wyrównawczej dla niektórych grup pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle.

Równocześnie dowiadujemy się, że przemysłowcy orzeczenia tejże komisji nie przyjmują i w związku z tem wysłali do Ministerstwa obszerny memorjał, uzasadniający ich stanowisko w tej sprawie. Przemysłowcy domagają się m. in. zniesienia wszystkich przepisów o demobilizacji gospodarczej.

* **Przerwa w wizytacji zakładów przemysłowych.** W związku z ważnemi konferencjami, jakie główny inspektor pracy inż. Klott ma odbyć w Warszawie, przerwał on częściowo przeprowadzenie dalszych inspekcyj i wyjechał do Warszawy, skąd ponownie przyjedzie na Śląsk w dn. 7-go albo 8-go marca b. r. Po przyjeździe odbędzie inż. Klott dalsze wizytacje zakładów, a przedewszystkiem huty Królewskiej, Państwowej Fabryki Związków Azotowych, huty cynkowej w Wełnowcu, huty w Strzybnicy, huty w Paruszowcu i t. p. Po zakończeniu wizytacyj odbędzie inż. Klott rozmowy z pracodawcami oraz z organizacjami zawodowemi na temat niedomagań na polu bezpieczeństwa i higjeny pracy, jakie zauważył w zakładach przemysłowych.

Z Katowickiego.

Katowice. (Usunięcie niedomagań w hucie.) W tych dniach, jak donosiliśmy, główny inspektor pracy Klott w towarzystwie okręgowego inspektora pracy inżyniera Galotta i obwodowego inspektora inżyniera Matzkego przeprowadził wizytację Huty Baildona pod Katowicami, przyczem dokładnie zbadane były warunki pracy w stalowni, walcowni i oddziale przeróbczym. Główny inspektor pracy zainteresował się szczególnie bezpieczeństwem i higjeną pracy, oraz zwrócił uwagę huty na pewne niedomagania, co do których zostaną wydane zarządzenia, celem ich usunięcia. Następnie zwiedził główny inspektor pracy hutę „Kunegundę“ w Bogucicach, poczem udał się do Hajduk Wielkich.

— (Budżet uchwalony). Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu uchwaliła w całości budżet, przedłożony przez magistrat.

— (Walne zebranie Stowarzyszenia Kolejarzy.) Dnia 27. II. rb. w sali „Strzecha Górnicza“ w Katowicach odbyło się doroczne walne zebranie członków filji I Katowice Stowarzyszenia Kolejarzy. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: kontroler Krzykała prezes, Piontek zastępca przewodniczącego, Kwiatkowki sekretarz, Jan Jochymczyk skarbnik. Ławnicy: Cieślik, Buchalik i Korzec. Komisja rewizyjna: Ciupka, Biernat i Gola. Stwierdzono, że kasa związkowa jest w porządku. Walne zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“.

— (Ponowna rozprawa o podwójne morderstwo.) Sąd najwyższy w Warszawie przekazał sądowi grodzkiemu w Katowicach do ponownego rozpatrzenia sprawę skazanego dwukrotnie na śmierć mordercy Lupy. Jak w ubiegłym roku donosiliśmy, Lupa zabił siekierą swego ojca, a następnie lekarza Spółki Brackiej w Mikołowie, dr. Zdralka.

— („Trójka hultajska“ przed sądem.) Zatrudniony w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Katowicach 22-letni kancelista Teobald P. otrzymał pewnego dnia worek, zawierający 13 tysięcy złotych. Pieniądze miał zanieść do banku. Młody kancelista rozważył sobie tę sprawę, zawrócił i udał się do swych kolegów. Nie trwało długo, a koledzy uradzili, że pieniądze można użyć na inny cel. Wszyscy pojechali do Wisły, by tam raczyć się wódką, piwem i winem. Teobaldowi P. bardzo zależało na tem, by ukryć się dobrze przed okiem policji. Niestety koledzy wypróżnili worek tak szybko, że po 4 dniach musieli wracać do Katowic. Teobald P. natomiast pozostał dalej w Wiśle, a jego koledzy przesyłali mu wiadomości, co policja o całej sprawie myśli wzgl. jego pracodawca. W ten sposób policja dowiedziała się, gdzie niesumiennego kancelisty należy szukać. Nic więc dziwnego, że został aresztowany i odstawiony do Katowic. Na drugi dzień znaleźli się pod kluczem także jego koledzy. W tych dniach odbyła się rozprawa przed sądem w Katowicach. Wszyscy przyznali się do winy. Główny sprawca Teobald P. został skazany na 4 miesiące, Teodor M. na 3 miesiące, Franciszek P. na 1 miesiąc więzienia.

Rożdzień - Szopienice w Katowickiem. (W sprawie budowy klasztoru.) W budynku administracyjnym Spółki Giesche'go odbyła się konferencja, na której zastępcy generalnego dyrektora oraz zastępcy władz kościelnych obradowali w sprawie budowy klasztoru. Chodziło przedewszystkiem o odstąpienie potrzebnego budowiska od Spółki Giesche'go. Rozstrzygnięcie w tej sprawie ma zapaść w ciągu przyszłego tygodnia.

Siemianowice w Katowickiem. (Alarm ogniowy w hucie Laury.) Przed kilku dniami rano o godz. 7 odezwały się syreny, a w kilka minut później rozległ się po głównej ulicy turkot kół sikawek motorowych. To straże pożarne z Siemianowic i okolicznych gmin pędziły w kierunku huty Laury, gdzie wybuchł pożar w jednym z budynków hutniczych, mianowicie na strychu walcowni cienkiej blachy. Płomienie strzelały w górę na kilka metrów; lecz dzięki usilnej pracy strażaków ogień został stłumiony, zanim przybrał większe rozmiary. Szkoda materjalna jest dość znaczna, gdyż pożar zniszczył część dachu. Ruch w walcowni nie doznał przerwy. Przyczyną wybuchu pożaru było odgrzanie się dachu od pieców hutniczych. Ponieważ hydranty nie dawały wody, pożar mógł się zamienić w prawdziwą katastrofę. Na szczęście szybkie przybycie straży ogniowej zapobiegło dalszym szkodom.

— (Powiększenie załogi.) Zarząd szybów Richtera ma zamiar powiększyć swą załogę o 50 chłopa. Przyjęci będą robotnicy do 45 lat. Pośredniczy urząd pośrednictwa pracy w Siemianowicach.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Z życia młodzieży polskiej.) W ubiegłą niedziele odbyło się w Król. Hucie walne zebranie okręgowe Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Po nabożeństwie w kościele św. Jadwigi, które odprawił na intencję związku ks. prof. Matuszek, delegacje 11 Stowarzyszeń udały się na obrady do „Ogniska“ towarzystwa „Promień“. Zebranie zaszczycili swą obecnością radca miejski Grześ i radca szkolny Boczek. Całokształt pracy w poszczególnych Stowarzyszeniach zobrazowały sprawozdania prezesów. Sprawozdania świadczyły, że nie tylko ideologja stowarzyszenia jest dobra, ale praca jego, obejmująca każdą dziedzinę, jest warta poparcia ze strony starszego społeczeństwa. Do zarządu okręgowego zostali ponownie wybrani nauczyciel Magiera, jako prezes, Józef Polednia sekretarz, Roman Kaduk skarbnik. Patron związku młodzieży ks. Knosała, wygłosił referat na temat: „Akcja katolicka w życiu codziennem“. Wykład był pouczający i ciekawy, przeto podobał się wszystkim słuchaczom. W dyskusji przemawiał pan Grześ. Następnie prezes okręgowy Magiera wygłosił odczyt p. t. „Pogłębienie pracy w Stowarzyszeniach“. Zebranie zamknięto odśpiewaniem pieśni.

— (Z parafji św. Barbary.) We wtorek, dnia 26 lutego Towarzystwo Mężów Katolickich przy parafji św. Barbary urządziło posiedzenie. Zebranie to zagaił prezes p. Mathea, poczem udzielił głosu inżynierowi celem wygłoszenia wykładu o zadaniach członków naszego związku. Po wykładzie wywiązała się interesująca dyskusja. Pomiędzy innemi w dyskusji wzięło udział nauczycielstwo, które się na owe posiedzenie nieomal w komplecie stawiło. Objaw ten zapewnia towarzystwu dalszy rozwój.

— (Wieczornica Z. O. K. Z.) Koło miejscowe Związku Obrony Kresów Zachodnich w Król. Hucie urządza z okazji Tygodnia Z. O. K. Z. dnia 3 marca akademję w auli gimnazjum żeńskiego przy ul. Rejtana o godz. 17 po południu. Program obejmuje: 1. Występy orkiestry mandolinistek. 2. Przemówienie. 3. Grę fortepjanową. 4. Śpiew. 5. Występy chóru kl. VI, VII i VIII. Po przerwie: 1. Śpiew solowy. 2. Grę fortepjanową. 3. Występy chóru kl. VI, VII i VIII. 4. Występy orkiestry mandolinistek. Zarząd uprasza o liczne przybycie członków i gości.

— (Wóz dla przewożenia chorych.) Zarząd miasta Król. Huty zakupił w ubiegłym roku samochód do transportowania chorych. Wóz ten kosztował 24 tysiące złotych. Jak się okazuje, wydatek ten nie był daremny. Prócz pomocy, jaką z niego mają chorzy, sprowadzenie samochodu opłaciło się już w stosunkowo krótkim czasie. Koszta będą niebawem wyrównane. Przy każdym nieszczęśliwym wypadku wóz pogotowia ratunkowego jest natychmiast na miejscu. Transport chorych i okaleczonych odbywa się sprawnie ku zadowoleniu i korzyści tych nieszczęśliwych. Zdarzają się wypadki, że szofer i posługacz w nocy nawet muszą wstawać i chorych względnie okaleczonych transportować.

— (Wypadek tramwajowy.) Na ulicy Wolności w Król. Hucie tramwaj wyskoczył z szyn. Ruch na tej linji został przerwany. Trwało dość długo, zanim robotnicy uruchomili kolejkę elektryczną. Wypadku wśród ludzi nie było.

— (Szczęśliwej drogi!) Lekarz weterynaryjny dr. Michatz z Król. Huty, który urzędował w rzeźni, otrzymał stanowisko w rzeźni bytomskiej na Śląsku Opolskim. Urząd lekarza weterynaryjnego w rzeźni Król. Huckiej został powierzony lekarzowi p. Górskiemu.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Sprawy inwalidzkie.) Przed kilku dniami odbyło się zebranie związku inwalidów wojennych. Udział był znaczny, gdyż na zebranie to przybyło 130 członków. Po obszernej wymianie zdań uchwalono następującą rezolucję: „Inwalidzi wojenni, zebrani dnia 24 lutego w sali Wieczorka w Świętochłowicach, wzywają posłów wszystkich polskich partyj politycznych, by przyczynili się do poprawy bytu inwalidów wojennych. Połowie powinni domagać się, by władze ściśle wykonywały wszystkie ustawy, rozporządzenia i zarządzenia inwalidzkie. Równocześnie proszą posłów, by dążyli do poprawy bytu inwalidów wojennych na Śląsku, zwłaszcza, by poparli słuszne żądania inwalidów i pozostałych podczas obrad w sprawach zaopatrzenia inwalidów wojennych.

— (Wybuch we warsztacie.) W warsztacie ślusarskim Pika przy ulicy Czarnolaskiej nastąpił wybuch w zbiorniku aparatu do spawania. Wybuch był tak silny, że wszystkie szyby w oknach wyleciały w powietrze. Zbiornik był napełniony karbidem.

Zgoda-Świętochłowice. (Budowa domu gminnego.) Dzielnica Świętochłowic Zgoda ma otrzymać nowy dom administracyjny. Roboty zostaną rozpoczęte na wiosnę bieżącego roku. Układy między poszczególnemi firmami zostały rozpoczęte.

Z Pszczyńskiego.

Bieruń Stary w Pszczyńskiem. (Głos poszkodowanych rolników.) W Bieruniu Starym istnieje spółka wodna dla regulacji rzek. Zadaniem spółki tej jest mieć nadzór nad wałami i urządzeniami przy rzekach, aby w czasie posuchy można przeprowadzać nawodnienie nadbrzeżnych łąk, a w razie wylewu łąki ochronić od zniszczenia. Za tę czynność płacą do kasy spółki rolnicy, którzy są przymusowymi członkami. Wysokość składki względnie opłaty wynosi 12 złotych od morgi łąki. Niestety obecnie nie można wykonać nawodnienia, ani ochronę, gdyż stan śluż i wałów jest fatalny. Rolnicy Bierunia Starego i okolicznych wsi ponoszą więc straty, zresztą woda rzeki Mlecznej nie nadaje się do nawodnienia, bo jest zatruta odpadkami fabryki celulozy w Czułowie do tego stopnia, że w samej rzecze wyginęły ryby, a w rzece Gostyni, do której wpływa, wyginęła część ryb. — W czasie wylewów woda rzeki Mlecznej swoją brudną wodą niszczy sianozbiory do tego stopnia, że siano nie nadaje się do karmienia bydła. Po spożyciu tego siana bydło choruje. Zarząd fabryki nie chce układać się z rolnikami, którzy żądają odszkodowania za doznane straty, chociaż winę ponosi fabryka, gdyż przedtem woda w rzece Mlecznej była czysta i zdrowa, a tem samem nieszkodliwa dla siana i bydła. Interesowani i poszkodowani rolnicy podają powyższe do wiadomości publiczności. Równocześnie upraszają właściwe władze, aby dokładnie zbadały tę sprawę i zarządziły co należy, zwłaszcza by dopomógły rolnikom do otrzymania odszkodowania. Zaznaczamy, że w myśl zarządzenia starostwa, miało odbyć się zebranie w tej sprawie pod koniec lutego. Niestety zebranie to nie odbyło się. Przyczyny nie podano. Kilku rolników.

— (Z życia ochotniczej straży pożarnej.) Przed kilku dniami odbyło się walne zebranie ochotniczej straży pożarnej. Przewodniczył p. Knopek.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 28 lutego za: 100 złotych 47.58 marek niemieckich; 100 mk. niemieckich 212.50 złotych; 1 dolar 8.91 złotych; 100 franków szwajcarskich 171.90 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 28 lutego za: 100 franków francuskich 34.75 złotych; 100 szylingów austrjackich 125.09 złotych; 100 koron czeskich 26.37 złotych.

Poznańska giełda zbożowa
w dniu 28 lutego 1929 r.

Żyto 33.65—34.15, pszenica 43.75 do 44.75, jęczmień na przemiał 32.50—35.50, owies 30.25—31.25, osucie żytnie 25.25 do 26.25, osucie pszeniczne 25.50—26.50, mąka żytnia 48.25, mąka pszeniczna 61.50, groch Wiktorja 62—67, wyka 41—43, peluszki 39—41.

Ze złożonego sprawozdania wynikało, że straż wyjechała 5 razy do gaszenia pozamiejscowych pożarów. Urządzono 2 próbne alarmy, ćwiczeń przeprowadzono 24. Dwóch członków brało udział w kursie oficerów straży z wynikiem dobrym. W poza miejscowych zjazdach straż brała udział 3 razy. Do nowego zarządu weszli: burmistrz p. Krupa prezes, Knopek zastępca, Kowol sekretarz, Goj Wal. zastępca, Głuch skarbnik. Ławnicy: Walenty Goj i Jan Nyga, rewizorzy: Jan Latocha i Teodor Tigiel. Następnie uzupełniono zarząd przez wybór p. Kaczmarskiego jako II plutonowego. — W wolnych głosach poruszano brak mundurów oraz pewnych części narzędzi strażackich. Nowy zarząd oświadczył, że niedomagania te zostaną usunięte, gdyż w budżecie miejskim stawiono na ten cel 2000 złotych.

Goczałkowice w Pszczyńskiem. (Sprawa pomnika.) Na prośbę komitetu budowy pomnika na pamiątkę przyłączenia polskiej części Górnego i Cieszyńskiego Śląska do Macierzy, powstałego w Goczałkowicach-Zdroju, w powiecie pszczyńskim, ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na zbieranie składek zapomocą list i sprzedaży cegiełek. Zezwolenie to ważne jest na całym obszarze państwa polskiego do końca roku 1929.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Zgubione pieniądze.) Pewien kupiec z Rybnika zgubił w pociągu 100 złotych i weksel, opiewający na 850 złotych. Pieniądze i papier wartościowy zgubił on podczas podróży z Katowic do Rybnika.

Wodzisław. (Dotkliwa kara za kradzież.) Niezamężna Jadwiga Prohaska z Wodzisławia popełniła kradzież w fabryce likierów Kopca. Sąd skazał ją za to na cztery miesiące więzienia.

Godów w Rybnickiem. (Wypadek na kolei.) Przed kilku dniami wykoleiły się cztery wagony na tutejszym dworcu kolejowym wskutek złamania się jakiegoś żelaziwa przy zwrotnicy. Z ludzi nikt nie został okaleczony.

Brzezie w Rybnickiem. (Wyjazd ks. misjonarza.) Niedawno obchodzono w Brzeziu piękną uroczystość parafjalną: prymicje. Ks. misjonarz Karol Pacharzyna odprawił swą pierwszą Mszę św. w tutejszym kościele parafjalnym. Dzień przedtem prawie wszyscy mieszkańcy pospieszyli na dworzec, by przywitać ks. misjonarza. W dniu prymicyj świątynia była przepełniona. Kazanie wygłosił W. ks. misjonarz Świerczek z Krakowa. Słowa kaznodziei wzruszyły wszystkich słuchaczy. W. ks. Pacharzyna przebył trzy tygodnie we wiosce, poczem powrócił do Krakowa.

— (Smutna rocznica.) Dnia 26 lutego obchodzili mieszkańcy Brzezia w powiecie rybnickim 10-letnią smutną rocznicę pożaru młyna. Dnia 26 lutego 1919 roku zniszczył ogień wielki młyn, przyczem 40 osób utraciło życie. W 10 rocznicę tego smutnego zdarzenia odprawiono nabożeństwo za spokój dusz ofiar nieszczęścia. W miejscu, gdzie znajdował się ów młyn, obecnie znajduje się suszarnia skór.

Lubomia w Rybnickiem. (Korespondencja.) W minioną niedzielę odbyło się zebranie koła miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich przy udziale tylko 15 członków. Wobec tak znikomej liczby uczestników zrezygnowano z najważniejszego punktu porządku dziennego, mianowicie wygłoszenia odczytu oświatowego. Niektórzy członkowie zabrali głos i zapytali się, z jakich przyczyn — pomimo usilnych wezwań — tak mało ludzi bierze udział w zebraniach polskich towarzystw oświatowych. Odpowiedź nie jest trudna: przyczyny są różne i znane każdemu! Lecz największą przyczyną jest obojętność osób wykształconych czyli tak zwanej inteligencji. Do tych ludzi w tutejszej okolicy należą wyłącznie urzędnicy państwowi, komunalni oraz urzędnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach prywatnych. Ludzi ci — zapewne wskutek opieszałości — nie biorą udziału w pracy społeczno-oświatowej. Być może, że są też zbyt wygodni, by pracy na niwie narodowej poświęcić nieco wolnego czasu. Istnieje i obowiązuje okólnik p. Wojewody, że każdy urzędnik państwowy poza swoją służbą jest obowiązany brać udział w życiu społecznem, zwłaszcza oświatowem. Robotnicy i rolnicy, widzą tę obojętność dla spraw narodowych i społecznych u niektórych urzędników państwowych i innych osób wykształconych. Więc zły przykład działa także na nich. Właśnie urzędnik powinien służyć dobrym przykładem, wówczas także ciężko pracujący robotnik i rolnik będzie brał udział w ruchu oświatow. Ludność miejscowa pamięta, jak było za czasów panowania Prusaków. Wówczas każdy urzędnik państwowy i pracownik umysłowy pracujący w przemyśle, brał czynny udział nietylko w jednem towarzystwie, lecz w kilku związkach niemieckich. Sumiennej współpracy żąda ludność obecnie także od urzędników polskich. Osobną wzmiankę pod tym względem należy skierować do pracowników państwowej fabryki wyrobów tytoniowych w Wodzisławiu. Jest ich przeszło 40, a tylko kilku należy do polskich towarzystw. Swego czasu zarząd tej fabryki przyrzekł, że z biegiem czasu spolszczy to przedsiębiorstwo. Niestety do dziś niema żadnych zmian. Spodziewamy się, że ta wzmianka wystarczy. Bo rozgoryczenie wśród ludności polskiej wywołuje fakt, że tylu porządnych Polaków nie może otrzymać pracy, natomiast nieprzyjaciele polskości mają stale pracę i dobry zarobek. — W Lubomi i gminach okolicznych są też tacy, którzy wciąż nawołują do bojkotu sklepów i firm nieprzyjaznych polskości. Niestety, ci sami ludzie kupują w tych sklepach niemieckich. Gdy pod tym względem zmiana nie nastąpi, to nazwiska tych dwulicowych „patrjotów“ podamy do publicznej wiadomości. — Wszystkie powyżej opisane sprawy omawiano na ostatniem zebraniu Z. O. K. Z. Poza tem obradowano nad sprawą urządzenia wycieczki na wystawę do Poznania, stamtąd do Krakowa i Wieliczki. W tym celu założono osobny komitet. Chociaż udział członków był słaby, zebranie trwało kilka godzin. Przyszłe zebranie będzie zebraniem walnem, przeto zarząd już dziś uprasza o liczny udział.

Czerwionka w Rybnickiem. (Z życia inwalidów.) W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie filji Związku inwalidów hutniczo-górniczych na sali pana Budnego. Przewodniczył p. Nogel. Porządek zebrania składał się z 5 punktów. Najpierw przyjęto sprawozdanie z ruchu filijnego za rok 1928, następnie odbyły się wybory nowego zarządu, w skład którego weszli jako prezes dotychczasowy przewodniczący Nogel. Na ławników wybrano Zawackiego, Szłapkę i Szymocha. Sekretarz głównego zarządu z Katowic p. Mrowkowic wygłosił bardzo treściwy referat, poczem odbyła się dyskusja. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Budowa wodociągu.) Gmina Nakło w powiecie Tarnogórskim ma zamiar zbudować wodociąg dla użytku swych mieszkańców. Długość przewodu będzie wynosić około 4 kilometry. Wody będą dostarczać głębokie studnie. Gmina potrzebuje dziennie około 60 metrów kubicznych wody. Pompa ma dostarczyć 15 metrów kubicznych co godzinę. Gmina zakupi także wielki zbiornik wody. W tym celu zostaną rozpoczęte układy. Koszta wodociągu będą wynosić 200 do 250 tysięcy złotych.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Miasto Cieszyn pozbawione historycznych pamiątek.) Znajdujące się w Muzeum miejskiem w Cieszynie bogate zbiory części urządzeń ze starożytnych kościołów, zostały temi dniami przeprowadzone do Wojewódzkiego Muzeum w Katowicach; w ten sposób Cieszyn traci bardzo wartościowe historyczne pamiątki.

Bielsko-Biała. (Przerwa ruchu telefonicznego.) Od kilku dni przerwany jest w Białej cały ruch telefoniczny, a to z tego powodu, że podczas naprawiania wskutek silnych mrozów uszkodzonych rur wodociągowych, uszkodzono gdzieś podziemne kable telefoniczne. Podobno na przestrzeni około 100 metrów kabel telefoniczny będzie musiał być zupełnie odnowiony.

Dziedzice w Bielskiem. (Zderzenie dwóch lokomotyw.) Ruch na kolejach obecnie nie jest jeszcze normalny. W ostatnich dniach pogorszył się wskutek zawiei śnieżnych. Na linji kolejowej Dziedzice-Dankowice nastąpiło zderzenie między dwoma lokomotywami, które zbliżały się z przeciwnych stron. Obie wjechały na jeden tor, co było przyczyną nieszczęścia. Maszyny zostały znacznie uszkodzone i z szyn wyrzucone. Palacz lokomotywy Fr. Paszek doznał ciężkich okaleczeń. Z tego powodu odwieziono go do lecznicy. Uprzątanie przeszkód trwało kilka godzin. Ruch kolejowy na tej linji został przerwany.

Z całej Polski.

Warszawa. (Siostra „gderała“, więc ją zabił.) W listopadzie ubiegłego roku w urzędzie policyjnym gminy Dęby Wielkie zgłosił się Jan Piekut, oświadczając, że zginęła bez wieści siostra jego, 12-letnia Marjanna. Po czterech dniach do tegoż samego posterunku przyszdł drugi brat zaginionej — Józef. Nie miał wieści o siostrze. Przyszedł do policji w celu zameldowania, że w domostwie, gdzie mieszka jego rodzina, na strychu, znalazł zakrwawioną bieliznę męską. Wysłani na miejsce urzędnicy policji znaleźli zakrwawioną bieliznę i krwawe ślady krwi na polepie strychu. Zauważenie krwawych plam na bluzie brata zaginionej Marjanny — Jana, naprowadziło śledztwo na trop zbrodniarza. Jan w końcu przyznał się, że to on zabił siostrę, a dla uniknięcia odpowiedzialności, wyniósł ciało jej w pole i zakopał. Dlaczego to zrobił, — Sam nie wiedział. Marjanna zaczęła na niego „gderać“ a on wydobył nóż, raz dwa i — po wszystkiemu. — Nie było powodów zabójstwa. Bez powodów — zabić może tylko szalony, szalony zaś jest niepoczytalnym. — Sąd skazał Piekuta na pięć lat ciężkiego więzienia.

Zakopane. (Ponura zbrodnia.) Przed 2 tygodniami zmarła w Zakopanem przy ulicy Nowotarskiej na t. zw. „Szymonach“ zamożna gospodyni Sietakowa. Od pewnego czasu chorowała, wobec czego lekarz stwierdził naturalną śmierć. Po Zakopanem zaczęła jednak krążyć pogłoska, że Sietakowa została przez swego męża wspólnie z jego kochanką, która przebywała w domu jako służąca, pozbawiona życia. Policja wszczęła śledztwo. Dzieci w wieku 5, 6 i 10 lat zeznały, że widziały, jak ojciec wraz ze służącą dusili matkę na łóżku, lecz w obawie przed karą nikomu tego nie zdradziły. Ponadto inni świadkowie złożyli zeznanie mocno obciążające. W dniach najbliższych będzie dokonane odkopanie grobu dla przeprowadzenia zbadania zwłok przez komisję sądowo-lekarską, która wyda orzeczenie, szy Sietakowa zmarła wskutek choroby, czy padła ofiarą zbrodni. Dzieci umieszczone zostały przez zarząd gminy u sąsiadów.